Nr. 483. We Lwowie czwartek dnia 16 października 1902 Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Budżet państwowy.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń 16 października. Budżet, który dziś przedłożony będzie izbie poselskiej, zawiera **pozycję na upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie** od września 1903 r., oraz pozycję na upaństwowienie w tym samym czasie prywatnego gimnazjum niemieckiego w Frydku. Dalej znajduje się tam pozycja 10.000 k. na założenie gimnazjum słoweńskiego „w pobliżu Cylei“, co odpowiada zawartemu niemiecko-słoweńskiemu kompromisowi. Lista cywilna cesarza podwyższoną jest o 2 miljony koron i w budżet wstawioną jest odpowiednia kwota, przypadająca na Austrję.

Pozycja dochodów nad wydatkami wyższą jest o 417.000 koron, ale w dochód wstawiono 13 miljonów zysku menniczego, dalej wstawione są wyższe dochody z tytoniu itd.

Na budowę nowych telefonów wstawiono 1,800.000 koron, a na roboty przygotowawcze dla dróg wodnych 800.000 koron.

* * *

Preliminarz budżetu na r. 1903 jest najlepszą odpowiedzią na wszelkie napaści pism radykalnych na Koło polskie. Pisma te ustawicznie czyniły naszej reprezentacji w Wiedniu zarzuty, że wcale nie troszczy się o gimnazjum polskie w Cieszynie i nie stara się o jego upaństwowienie. Tymczasem preliminarz budżetu na r. 1903 zadaje kłam wszystkim tym zarzutom. Koło polskie dokładało wszelkich starań, aby szkoła ta została upaństwowioną, ale stać się to nie mogło póty, póki gimnazjum nie było zupełne, tj. nie miało 8-ej klasy. Dziś, gdy temu warunkowi upaństwowienia stało się zadość, ministerstwo oświaty wstawiło odpowiednią kwotę na upaństwowienie tego gimnazjum, co dowodzi, iż Koło polskie chodziło około tej sprawy, a wszelkie zarzuty czynione mu przez radykalne pisma, okazały się bezpodstawne. Nie przeszkodzi to atoli organom ludowców i socjalistycznym, iż i nadal napadać będą na Koło, że nie dba o interesy kraju i ludności polskiej.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*.)

Wiedeń 16 października. Czesi zapowiadają już na dzisiejsze posiedzenie obstrukcję, a mianowicie mają wnieść szereg wniosków nagłących.

Wczoraj dr. Pacak odbył z drem Koerberem konferencję, która trwała przeszło dwie godziny, a następnie dr. Koerber miał dłuższą konferencję z hr. Sylva-Tarouca. Zdaje się przeto, że rokowania nie są całkiem zerwane.

Z drugiej strony dzienniki czeskie występują coraz to gwałtowniej, a nawet umiarkowany organ realistów *Cas* powiada, że zarys ustawy językowej przedłożony przez dra Koerbera, nie nadaje się wcale do dyskusji i dowodzi, jak nisko upadło znaczenie klubu młodoczeskiego.

Narodni Listy wręcz wzywają Czechów do obstrukcji. Jedna *Politik* pisze, iż możliwe są rokowania z rządem, jeżeli z całego zarysu wyjmie się tylko postanowienia, dotyczące języka urzędowego czeskiego.

Także organ agrarjuszów powiada, że nie pozostaje nic innego, jak obstrukcja, ale przepowiada z góry, że obstrukcja nie doprowadzi do celu i że Czesi powinni się chwycić polityki abstynencji tj. opuścić radę państwa.

Zapowiedź obstrukcji czeskiej.

(*Telegr. „Dziennika Polsk.“*)

Wiedeń 16 października. Wczoraj ukazał się następujący komunikat: Na dzisiejszem posiedzeniu klubu młodoczeskiego poseł Pacak zdał sprawę z konferencji u prezydenta ministrów i z zastępcami konserwatywnej wielkiej własności i czeskich agrarjuszów. Po krótkiej dyskusji przyjęto jednomyślnie uchwalony wraz z zastępcami obu wyżej wymienionych stronnictw projekt odpowiedzi na zarys uregulowania kwestji językowej, przedłożony przez prezydenta ministrów.

Przyjęto mianowicie jednomyślnie postawioną przez parlamentarną komisję klubu rezolucję, która postanawia: ze względu na to, że ciężką krzywdę wyrządzono narodowi czeskiemu, że nie usunięto tego stanu rzeczy, iż nie przywrócono mu praw, przysługujących na mocy ustawy; dalej z uwagi na to, że wspomniany zarys uregulowania kwestji językowej zamiast naprawić krzywdy z dnia 4 października 1899, jeszcze Niemców wspiera w ich nieusprawiedliwionych i dla państwa szkodliwych żądaniach co do ustanowienia języka niemieckiego jako państwowego, co jest dowodem, że rząd obecny nie może, lub nie chce uczynić zadość słusznym żądaniom narodu czeskiego; zważywszy dalej, że obecny rząd w krajach korony czeskiej, a zwłaszcza na Śląsku, mimo przepisów ustawy, narusza zasadę równouprawnienia,

oświadcza klub, że przeciw obecnemu rządowi rozpocznie jak najostrzejszą walkę wszystkimi w parlamencie austrjackim przyjętymi środkami i poleca posłowi Hrubyemu bezzwłoczne wniesienie w izbie posłów 2 wniosków nagłących w sprawach śląskich.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Budapeszt 16 października. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego zabrał głos prezydent ministrów, aby przedłożyć izbie program prac.

Mowca wylicza szereg przedłożeń, które niebawem przyjdą pod obrady, między innemi budżet, który minister skarbu przedłoży z początkiem przyszłego tygodnia.

Dep. Thaly ze stronnictwa niezawisłych i dep. Rakovszky ze stronnictwa ludowego, wskazują na brak w programie przedłożenia o ugodzie z Austrją i stawiają do Szella w tym kierunku zapytanie. Szell odpowiada, że będzie się starał doprowadzić do skutku porozumienie z Austrją na podstawie ustaw i strzegąc swego stanowiska.

Spodziewa się, że w najbliższym czasie będzie w stanie wnieść odnoś e przedłożenie, ale przed zakończeniem rokowań nie może bliższych dawać wyjaśnień. W dłuższym wywodzie polemizuje mowca z mylnem zapatrywaniem, jakoby na wypadek nie dojścia do skutku porozumienia Węgier z Austrją do końca r. 1902, w stosunkach polityczno-celnych musiała nastąpić odrębność celna.

Szell wyjaśnia, że nieprzyjście do skutku ugody co do taryfy celnej nie jest w ustawie skwalifikowane jako złamanie wzajemności, a zapatrywanie takie jest z gruntu fałszywe. Natomiast ustawa przewiduje na wypadek, gdyby wspólna autonomiczna taryfa celna nie przyszła do skutku, że traktaty handlowe z państwami zagranicznemi zawarte być mają nie dłużej, jak do ostatecznego terminu, tj. do r. 1907. (Żywe oklaski na prawicy).

Następnie wywiązała się dłuższa dyskusja, w ciągu której Szell kilkakroć jeszcze zabierał głos, poczem dep. Nessy ze stronnictwa niezawisłych w obszernej mowie uzasadniał swoją interpelację. Prezydent ministrów w odpowiedzi zaznaczył, że monarcha tylko z przyczyn osobistych ku swemu szczeremu ubolewaniu nie mógł przybyć do Koloszwaru, jak mu to osobiście oznajmił. Jako zastępca monarchy pierwotnie przybyć miał arcyks. Józef, który jednak poważnie zachorował. (Ironiczne okrzyki na ławach opozycji).

Szell stanowczo odpiera tego rodzaju insynuacje i powiada, że arcyks. Józef stoi zbyt wysoko, aby mu tego rodzaju uwagi mogły ublizyć. Z polecenia monarchy przybył w jego zastępstwie syn arcyks. Józefa, arcyks. Józef August, który też wszędzie w imieniu monarchy przemawiał. Monarcha był więc w rzeczywistości reprezentowany. Co do hymnu cesarskiego, to prezydent ministrów wskazuje na regulamin wojskowy. (Szmer na lewicy). Szell: Jeżeli panowie nie chcecie mnie słuchać, to niemożliwem jest porozumienie. W odegraniu hymnu nie widzę żadnego powodu do skarg. Dzieje się tak od lat 35 i nikt nigdy nie widział w tem obrazy narodu węgierskiego. (Wielka wrzawa na lewicy).

Szell mówi dalej: Kto swą ojczyznę kocha, musi być wiernym królowi i na odwrót. Dwa te uczucia nie dadzą się rozłączyć. Wprawdzie tekst hymnu rzeczywiście nie odpowiada stosunkom prawnopaństwowym i został też już w wojskowych zakładach wychowawczych odpowiednio zmieniony. Melodja zaś nie zawiera chyba z pewnością żadnej obrazy, jest tylko wyrazem hołdu wobec monarchy.

Zdaniem mowcy dep. Nessy nie powinien był tej sprawy tak serjo traktować. Opozycja jest opozycją przeciw rządowi, nie ma jednak opozycji przeciw monarsze. Nikt w tej izbie nie powinien harmonji panującej między narodem a monarchą, tej gwarancji przyszłości zakłócać. (Huczne oklaski na prawicy, niepokój na lewicy).

P. Nessy polemizował z wywodami Szella i przemawiał wśród ciągłej wrzawy i przerywań. Z lewicy zaś wołano: „Dajcie przecież Nessy'emu dokończyć.

Minister honwedów Fejerwary woła: „A więc na nowo bawimy się bardzo dobrze“. Nessy i inni posłowie z lewicy protestują przeciw tej wrzawie. Wreszcie zakończył mowca oświadczeniem, że odpowiedzi Szella nie przyjmuje do wiadomości.

Izba oświadczenie prezydenta ministrów przyjęła do wiadomości.

Następne posiedzenie dziś.

Z parlamentu niemieckiego.

(*Tel. Dzien. pol.*)

Berlin 16 października. Parlament niemiecki przystąpił na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu do przerwanej w styczniu br. dyskusji nad interpelacją p. Albrechta (socjal. dem.) w sprawie zaradzenia brakowi pracy.

P. Bachem (centrum) zwraca uwagę, że z nadejściem zimy trzeba się liczyć z jeszcze większym brakiem pracy. Główną rzeczą jest uregulowanie ekonomicznych stosunków, co przyczyni się do polepszenia sytuacji w przemyśle. Ta naprawa da się tylko uskutecznić przez przeprowadzenie taryfy celnej. (Hałas na lewicy).

P. Bachem zwrócony do socjal. demokra-

tów: „Poczekajcie panowie, co robotnicy przemysłowi powiedzą na to, jeżeli uda się wam przywieść taryfę celną do upadku". („Bardzo dobrze" z ław centrum; śmiech na lewicy).

Na razie nic nie jest tak koniecznem zakończył mowca, jak rychłe uchwalenienie taryfy celnej.

Przemawiali pp. Zuweil, Roesicke a następnie sekr. stanu Posadowsky, który zaznaczył, że stworzenie sposobności do pracy nie zależy tylko od państwa, lecz od pomocy poszczególnych rządów prowincjonalnych i zarządów komunalnych. Po dłuższej dyskusji przerwano obrady nad interpelacją.

Następne posiedzenie dziś. Na porządku dziennym interpelacja socjalistów i wolnomyślnych w sprawie drożyzny mięsa, oraz drugie czytanie taryfy celnej.

Berlin 16 października. Roesicke i Hahn ponowili w parlamencie niemieckim wniosek, który w swoim czasi uczynili byli podczas drugiego czytania, w komisji, w imieniu związku rolników. Wniosek wówczas upadł. Wnioskodawcy domagają się podwyższenia ceł rolniczych.

Z parlamentu francuskiego.

(*Telegramy Dziennika polskiego*).

Paryż 18 października. Grupa większości republikańskiej oświadczyła się za kandydaturą Faurea na wiceprezydenta izby. Nacjonaliści zwalczają kandydaturę Faurea, zwłaszcza za jego wystąpienie przeciw trójprzymierzu.

Strejki.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Strejk górników we Francji.

Rodez 16 października. Strejk w depart. Aveyron wzrasta. W Cransac przyszło do starcia pomiędzy żonami, które niosły pożywienie robotnikom pracującym, a żonami robotników strejkających. Kilku strejkujących uwięziono, gdyż przeszkadzali innym zejść do kopalni.

Strejk górników w Ameryce.

Wilkesbarre 16 października. Zdaje się, że postawiony przez pracodawców projekt sądu rozjemczego w obecnej formie nie będzie przyjęty przez robotników. Mitchel nie chce wyjawić w tym względzie swego zapatrywania.

Wilkesbarre 16 października. Wczoraj wieczór wyjechał Mitchel do Waszyngtonu na konferencję z Rooseveltem.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenie.

Wiedeń 16 października. *Wiener Ztg.* ogłasza nadanie szefowi sekcji w ministerstwie rolnictwa, drowi Maksymiljanowi br. Beckowi orderu żelaznej korony III kl.

Mianowania.

Wiedeń 16 października. Radca ministkrjalny w ministerstwie rolnictwa, Emeryk Meissl otrzymał tytuł i charakter szefa sekcji.

Zwyczajny profesor meteorologji i geofizyki matematycznej dr. Maurycy Rudzki otrzymał katedrę astronomji, a docent uniwersytetu z Odessy dr. Cezar Russian mianowany nadzwyczajnym profesorem matematyki, obaj na uniwersytecie jagiellońskim.

Nadwyżki kasowe z r. 1901.

Wiedeń 16 października. Minister skarbu Böhm Bawerk ma zamiar przedłożyć projekt ustawy co do użycia nadwyżek kasowych z r. 1901.

Pewna kwota ma być także przeznaczona na wybudowanie drugiej linji telefonicznej z Wiednia do Lwowa.

Generałowie boerscy w Europie.

Paryż 16 października. Botha, De Wet i Delarey odjechali. Botha przed odjazdem dziękował w swem i kolegów imieniu za owacyjne przyjęcie i jeszcze raz prypomniał, że misja ich jest czysto humanitarną, politycznego charakteru zupełnie pozbawioną.

Berlin 16 października. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Ponieważ rokowania w sprawie audjencji generałów boerskich u cesarza niemieckiego ze znanych powodów się rozbiły, także koła urzędowe ignorować będą obecność tych generałów w Berlinie.

Szpieg niemiecki.

Paryż 16 października. Z Cherbourga donosi kilka dzienników, że porucznikowi niemieckiemu Checkenorvi odebrano kilka zdjęć fotograficznych, będących tajemnicą wojskową, w chwili, gdy wsiadał na pokład parowca „Cesarz Wilhelm". Następnie puszczono go na wolność.

Pojedynek.

Paryż 16 października. W okolicy Paryża odbył się wczoraj pojedynek na pistolety z dwukrotną wymianą kul, pomiędzy kapitanem Elivierem a admirałem Vergerem. Nikt nie odniósł rany. Przyczyną pojedynku była wymiana słów: Verger wypominał Elivierowi jako rzecz nieprzystojną, że podczas pogrzebu Zoli objął dowództwo nad oddziałem wojska.

Wrzenie w Macedonji.

Sofja 16 października. Komitet Zonczewa zwołuje na niedzielę wielki meeting w Sofji, w celu przedstawienia wypadków w Macedonji i powzięcia uchwały co do wygotowania apelu do znaczniejszych mocarstw, ażeby zwrócić ich uwagę na krytyczne położenie w Macedonji. Prezes Michajłowski ma po meetingu udać się do głównych miast europejskich w tym właśnie celu. Nadzwyczajne wydanie pisma *Riforma* donosi, że wiele wsi, położonych na granicy bulgarskiej podpalono ze strony tureckiej. Pożar lasów koło Batak, szerzy się. Do Bulgarji przybywa wiele zbiegów. Wszystko to dowodzi rozpoczęcia energicznej akcji po stronie tureckiej.

Cła w Ameryce.

Nowy Jork 16 października. Jak słychać, prezydent Roosevelt w najbliższem dorocznem orędziu swem do kongresu, domagać się będzie zniżenia ceł na wytwory, które już od dawna nie potrzebują ochrony celnej. Roosevelt będzie również popierał utworzenie stałej komisji taryfowej.

Wiec katolicki.

Budapeszt 16 października. Wczoraj popołudniu hr. Jan Zichy otworzył tu trzeci wiec katolicki przy licznym współudziale duchownych i świeckich uczestników. Wysłano depesze hołdownicze do cesarza i papieża.

Wiedeń 16 października. Arcyksiężna Marja Walerja, otrzymawszy za pośrednictwem swej damy dworu, zaproszenie na wiec katolicki w Budapeszcie, odpowiedziała na ręce hr. Zichy'ego, że bardzo żałuje, iż na wiec przybyć nie może, ale oświadczyła, iż przyłącza się do celów, jakie wiec sobie wytknął, a w szczególności do uczczenia jubileuszu Ojca św.

Z Serbii.

Wiedeń 16 października. *Wien. All. Ztg* donosi, że królestwo serbscy zaniechali podróży swej do Petersburga i że z tego powodu gabinet serbski podał się do dymisji. Ilekroć królestwo serbscy zapowiadali wizytę swą w Petersburgu, tyle razy carowa oświadczała, że jest chorą i musi z Petersburga wyjechać. Powtarzało się to już trzy razy, a teraz powtórzyło się po raz czwarty. Widocznie, że carowa nie chce przyjąć królowej Dragi.

Belgrad 16 października. Prawdopodobnie uda się uniknąć przesilenia ministerjalnego. Pozostanie obecnego gabinetu tem bardziej jest pożądanem, że dotychczas dzięki jego interwencji obrady w sprawie pożyczki pomyślny mają przebieg.

Budapeszt 16 października. Hr Eugenjusz Esterhazy, który wystąpił z zakonu OO. Jezuitów, zawiadomił swą rodzinę, że przed czterema dniami ożenił się i wyjeżdża do Ameryki.

Grac 16 października. *Grazer Tagespost* donosi z Wiednia, że cesarz zaniechał podróży do Budapesztu, wskutek demonstracyj w Koloszwarze.

Usiłowane otrucie profesora lwowskiego uniwersytetu.

Śledztwo w sprawie usiłowanego otrucia strychniną profesora lwowskiego uniwersytetu Niemiłowicza, prowadzi szef biura bezpieczeństwa dyrekcji policji, starszy komisarz p. Kreiner. Rzecz prosta, szczegóły śledztwa okrywa głęboka, nieprzeniknięta tajemnica urzędowa.

O ileśmy się po za sferami urzędowemi poinformować zdołali, wszelkie poszlaki, zwracają się na razie przeciw aresztowanemu już służącemu Antoniemu Sawickiemu, człowiekowi żonatemu i ojcu czworga dzieci, który od l[illegible] pełni swe obowiązki na klinice. Z powodu drobnego jakiegoś przekroczenia służbowego, skarcił go przedwczoraj słownie prof. Niemiłowicz, mówiąc, że skoro dalej tak zachowywać się będzie, nie doczekawszy się stabilizacji, wydalony zostanie ze służby. Być może, że pod grozą utraty chleba, Sawicki pozbyć się chciał swojego przełożonego. — Ale to domysł tylko i nic więcej, któremu nawet sam prof. Niemiłowicz nie daje wiary.

Krążyła też wczoraj wieczorem wieść, a raczej plotka, że w grę wmieszaną tu jest jakaś kobieta. Poinformowawszy się w właściwem miejscu, stwierdzić możemy jak najbardziej stanowczo, że w tym przynajmniej wypadku kobieta w grę nie wchodzi.

* * *

Profesor chemji lekarskiej dr. Niemiłowicz, jest człowiekiem średniego wzrostu, około 37-letnim, o bardzo przystojnej i sympatycznej twarzy. Przyjął naszego sprawozdawcę w swym gabinecie w prawem skrzydle gmachu kliniki przy ul. Piekarskiej. Był mocno zakłopotany tem, że sprawa stała się tak głośną i że poruszyły ją dzienniki. Sawicki, zdaniem profesora jest człowiekiem nawskróś uczciwym, o którym nie przypuszcza, by do popełnienia tej zbrodni był zdolny.

W mieście wieść chodzi — rzekł nasz sprawozdawca — że w grze była tu ręka kobieca. Jakie jest zdanie pana profesora w tym kierunku?

Prof. Niemiłowicz roześmiał się: — Upewnić mogę pana, że ja o czemś podobnem najmniejszego nie mam pojęcia, zresztą, jestem tak mało wobec płci pięknej zaangażowany, że zła o mnie w jej oczach opinja, zgoła mi nie przeszkadza.

Jednem słowem, prof. Niemiłowicz zagadki otrucia nawet w drodze domysłu i podejrzeń rozwiązać nie jest w stanie.

Żona uwięzionego Sawickiego, około 24-letnia kobieta o bladej, delikatnej twarzy, z małym zadartym noskiem i żywemi oczyma, matka 4 dzieci w wieku od lat 4 do 11 miesięcy; zdaje się nie bardzo być zgnębioną uwięzieniem męża. Nie wie także, skąd wziąć się mogła trucizna w mleku profesora. Jestto to samo mleko, które ona dla swoich dzieci kupuje. Odlewa co dzień z niego garnuszek, a mąż niesie je na górę do profesora. Gabinet fizyczny, w którym stało na oknie mleko, łączy się pośrednio z salą wykładową. Drzwi z sali wykładowej do gabinetu fizycznego nie zamykają się nigdy, ewentualnie więc i studenci mają przystęp do gabinetu. Na wykłady prof. Niemiłowicza uczęszczają także i studentki.

Ostatecznie nic więcej na razie dowiedzieć się nie można w tej sprawie, oczekiwać więc należy aż nadkomisarz Kreiner rezultaty swojego śledztwa zakomunikuje prokuratorowi, a ten wystąpi publicznie z aktem oskarżenia.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 16 października.

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr miejski: „Śpiący rycerze", widowisko fantastyczne. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (16): Gawła opata. — Radzisława. — (3): Dyonysia. Wschód słońca o godzinie 6 minut 27, zachód o godzinie 5 minut 2.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 3° R. Pogoda.

Odznaczenia. Cesarz zezwolił przyjąć i nosić starszym inspektorom austrjackich kolei państwowych w Krakowie: Ludwikowi Hublowi, Spirydonowi Makarewiczowi i radcy cesarskiemu Włodzimierzowi Zborowskiemu, perskie ordery lwa i słońca klasy trzeciej; dalej starszemu komisarzowi budownictwa austrjackich kolei państwowych w Krakowie Rudolfowi Weinertowi, starszemu rewidentowi tych kolei w Krakowie Izakowi Bierowi i komisarzowi budownictwa tych kolei w Krakowie Alfredowi Sellerowi, perskie ordery lwa i słońca czwartej klasy.

Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi żandarmowi, tytularnemu komendantowi posterunku krajowej komendy żandarmerji nr. 5 we Lwowie, Ludwikowi Jaworowi.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt przeniosła oficjała pocztowego Stanisława Antosza z Kołomyi do Lwowa.

Walne zgromadzenie związkowych fabryk oleju odbędzie się dnia 31 bm. w sali gal. Banku hipotecznego o godz. 4 popołudniu.

Egzamin państwowy na samoistnych gospodarzy lasowych zdali przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie pp.: Gizel, Katzar, Koziczek, Neudeca i Sulc.

Stypendjum. Wydział krajowy pozostawił Kazimierza Połechońskiego, czeladnika stelmachskiego, a obecnie frekwentanta Muzeum technologicznego w Wiedniu, w posiadaniu stypendjum z fundacji wystawy krajowej rolniczo przemysłowej na rok szkolny 1902/3 w kwocie 800 kor., w celu ukończenia nauk po za granicami kraju.

Zmiany posterunków żandarmerji. W obrębie krajowej komendy żandarmerji nr. 5 we Lwowie przeniesiono: posterunek w Boratynie (starostwo jarosławskie) do Chłopic w tem samem starostwie; posterunek w Krecilowie ad Wolica (powiat skałacki) do Bilitowki ad Sadzawki w tem samem starostwie; posterunek w Słobódce turyleckiej (powiat borszczowski) do Turylcza w tem samem starostwie.

Ograniczenie wychodźtwa do Prus. Z Warszawy donoszą, że rząd rosyjski ograniczy znacznie wychodźtwo robotników polskich z Królestwa do Prus. Ograniczenie to spowodowane zostało reklamacjami polskich właścicieli ziemskich w Królestwie. W Warszawie ma powstać wielka giełda, czyli biuro pośrednictwa pracy, dla właścicieli ziemskich i robotników rolnych. Tylko ci robotnicy, którzy za pośrednictwem tej giełdy nie znajdą pracy w kraju, otrzymają osobne pozwolenie na wyjazd za granicę. Bez certyfikatu takiego nie będzie wolno żadnego robotnika wypuścić z kraju.

Koncert Jana Straussa. Wczoraj odbył się w sali Domu Narodnego koncert orkiestry wiedeńskiej pod dyrekcją Jana Straussa, nadwornego kapelmistrza muzyki balowej w Wiedniu, a bratanka słynnych braci muzyków Jana i Edwarda. Z usłyszanych kawałków — naturalnie lekkiej natury — można śmiało sądzić, że nie posiada on ani twórczego talentu pierwszego, ani finezji w wykonaniu drugiego ze swoich stryjów. Jest to tylko dość słabe naśladownictwo tamtych. Choć orkiestra Straussa nie jest wcale złą, jednak koncerty tego rodzaju mają rację bytu właściwie tylko albo w wielkiej sali z siedzeniami przy stolikach, lub też latem w ogrodzie, nie zaś w małej sali, urządzonej do poważnych koncertów. Dziwić się można również lwowskiej publiczności, że mając cztery razy tygodniowo znakomite koncerty w Filharmonji, przybyła tak licznie na ten koncert i słuchała tej banalnej muzyki z takiem namaszczeniem.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godzinie pół do 6 wieczorem w realności przy Starym Rynku l. 5. Straż pożarna usunęła grożące niebezpieczeństwo.

Kradzież. Do pomieszkania Czypy Steni, przy ulicy Boimów l. 47 wczoraj przedpołudniem dostał się niewyśledzony na razie złodziej i skradł z zamkniętej komody, po rozbiciu zamku gotówką 30 kor.

Sejmiki relacyjne. Poseł do rady państwa dr. Danielak, składał 12 bm. sprawozdanie poselskie przed wyborcami w Limanowej, którzy wyrazili mu wotum zaufania. — W Samborze odbył się sejmik relacyjny posel sejmowy dr. Franciszek Tomaszewski. Wyborcy wyrazili mu uznanie za gorliwą działalność.

Zbrodnia w wagonie. Depesze doniosły o zabiciu w wagonie kolei transkaukaskiej kontrolera Gedewanowa. Przypuszczano, że zbrodniarze omylili się w ciemności co do osoby, gdyż w sąsiednim przedziale jechał bogaty kupiec z Baku. Obecnie okazuje się, że Gedewanow padł ofiarą zemsty, albowiem wykrył olbrzymie nadużycia z biletami osobowymi. Straty skarbu z powdu tych nadużyć szacują na 100 000 rubli z górą.

Lektorem pism polskich w berlińskiem t. zw. „Biurze literackiem pruskiego ministerstwa stanu" mianowano niejakiego redaktora Wittschewskego. Owo „Biuro literackie" zdobyło sobie, jak wiadomo, rozgłos w znanym procesie Tauscha i Lützowa. Tausch był wtedy, jak stwierdzono, na usługach froady bismarkowskiej i wraz za szpiegami Lützowem i Leckertem prowadził kampanię prasową przeciw hr. Capriviemu i bar. Marschallowi. Wszyscy trzej grasowali też w r. 1894 w Toruniu przed samym przyjazdem cesarza, a Lützow, choć żonaty, zaręczył się nawet z pewną Polką, aby módz szpiegować w domach polskich.

Ozyn ohydny. Przed sądem przysięgłych w Gnieźnie stawał w tych dniach gospodarz August Kaszyński z Tauschdorf (?) pod Trzemesznem. Przed czterema laty, zanim się ożenił, miał on stosunek miłosny z pewną szwaczką z Trzemeszna, który też nie pozostał bez skutku. Stosunek zakazany utrzymywał jednak nadal, o czem żona nie wiedziała. Przyszło na świat dziecko drugie i trzecie. Gdy go w marcu roku zeszłego żona odumarła, Kaszyński chciał się ożenić powtórnie. Ponieważ zaś szwaczka usiłowała mu w tem przeszkodzić, postanowił zgładzić ją ze świata. W tym celu zamówił ją na 7 lipca wieczorem o godz. 9 na dworzec w Trzemesznie. Dziewczyna, nie przeczuwając nic złego, przybyła na miejsce wskazane. Kaszyński wprowadził ją w zagajenia i usiłował udusić swoją ofiarę. Gdy po niejakim czasie odzyskała przytomność, wystrzałem z rewolweru przebił jej lewy policzek i wybił kilka zębów. Po spełnieniu strasznej zbrodni, oddalił się, pewny będąc, że ofiara jego wyzionie ducha. Nie dowierzając jednak, wrócił po kwadransie i wrzucił, jak sądził, trupa do pobliskiego bagna. Omylił się jednak, bo szwaczka po niejakim czasie wyszła z wody i przy pomocy stróża nocnego, zdołała dojść do domu rodzicielskiego. Dzięki opiece lekarskiej, odzyskała zdrowie tak dalece, że onegdaj mogła świadczyć przed sądem przeciw okrutnikowi. Na mocy werdyktu sądu przysięgłych, trybunał skazał Kaszyńskiego na 15 lat „zuchthauzu".

Socjaliści przeciw Polakom na obczyźnie. Pod tym tytułem czytamy w *Wiarusie*: W ubiegłą niedzielę odbyło się w Herne zebranie partji socjalno-demokratycznej obwodu wyborczego Boehum, Gelsenkirchen, Hattingen, Witten. Według sprawozdania *Rhein. Westf. Ztg.* o przebiegu tego zebrania, powiedziano tam: „Jak Polakom w Westfalji należy odmówić wszelkiego prawa do odrębnych dążności, tak i socjalizm nie może ich popierać przez następstwa". A cóż na to „narodowy" *Naprzód*?

Francja przeciw konkordatowi. *Libre Parole* pomieszcza dziwną wiadomość, której na razie uwierzyć niepodobna. Oto prezes gabinetu Combes opracowuje projekt do prawa, mającego rozwiązać konkordat i odłączyć natychmiast kościół od państwa. Czterech ministrów, pomiędzy nimi minister skarbu Rouvier, zamierza dymisjonować, gdyby projekt powyższy przedłożono izbie deputowanych.

Żywcem pogrzebana. W Dolcedo koło Porto-Mauricio, odkryła żandarmerja 30-letnią kobietę Różę Orago, która była w stajni zamknięta, zupełnie naga, zawieszona i niemal cała ranami okryta. Nieszczęśliwa, trzymana była od trzech lat przez ojca i braci w więzieniu i zmuszona do żywienia się nawozem, ponieważ Róża odziedziczyła po matce spadek. Ojciec, 78-letni starzec i bracia, zostali uwięzieni. Proces w tej sprawie, odbędzie się w listopadzie.

Kwiecisty styl. Wychodzący w Warszawie *Kurjer Poranny* skreślił nekrolog Zoli nader kwiecistym stylem. Naprzykład chwilę, w której zanie pokojowa służba naprózno pukała do sypialni państwa, opisuje tak: „Obraz nieubłaganej, realnej grozy śmierci, spowitej trującym czadem węglowym, starczył za odpowiedź. Nie podobna było dobyć jej z ust małżonki, upojonej jeszcze śmiercią. Nie mogły przemówić dwa psy, zgasłem okiam wodzące po pokoju".

Teatr w Klondyce. Najdalej na północy położonym teatrem, jest „audytorjum Stocka", otwarte niedawno w Dawson City, w Klondyce. Dotąd nawiedzali stolicę głośnej krainy złota, tylko „artyści" z tingl tangłów, obecnie jednak jest tam trupa dramatyczna, złożona z 25 osób, która wystawiać będzie komedje, dramaty i opery. Cenę wejścia — miejsce stojące ustanowiono na 10 dolarów, czyli na nasze pieniądze, około 60 koron; ale w kraju, gdzie za pudełko zapałek płacić trzeba 1 k. 26 h., taka cena nie zadziwi.

12 000 pocztówek ilustrowanych pali co miesiąc zarząd poczty paryskiej. Z tej liczby 54 proc. posiada niedokładne adresy, 30 proc. nie przyjmują osoby, do których pocztówki są adresowane, ponieważ należy się zapłata dodatkowa, 8 proc posiada adresy niezupełne i 8 proc. nie posiada wcale adresu. Zapewne niejeden ze zbieraczy pocztówek westchnie żałośnie na myśl, że tyle skarbów idzie co miesiąc z dymem!

Zgubić 100.000 franków i nie spostrzedz straty, nie byle komu się zdarza. Przed paru dniami na dworcu we Florencji w wagonie I-ej klasy znaleziono portfel, zawierający 100.000 fr. Wyszło na jaw, że go zostawiła Angielka miss Silvia Clerk, podróżująca dla przyjemności. Uwiadomiono ją o tem depeszą; otrzymała ją w Salsomaggiore i wtedy dopiero dowiedziała się o braku portfelu z pieniądzmi. Wsiadając do wagonu, położyła go na poduszce i... zapomniała. Dziwne roztargnienie!

Miasto milionerów. W Bazylei znalazł się tamtejszy urząd podatkowy w tem arcymiłem położeniu, że w roku ubiegłym nie mniej i nie więcej jak 173 podatników zgłosiło do opodatkowania swe majątki, więcej niż po milionie franków wynoszące. Ze względu na ilość mieszkańców Bazylei trzeba przyznać, że co 500 osób spotyka się na ulicach miasta zdeklarowanego milionera, nie licząc oczywiście tych skromnych, którzy wstydzili się przyznać do swego milionka, wobec urzędu podatkowego. O bo i w Bazylei miliony lubią żyć w ukryciu, przynajmniej przed inspektorem podatkowym.

Z kraju.

Nowy Sącz. (*Oszustwo z naftą*). Od dłuższego czasu dziwiło wszystkich, w jaki sposób dzieje się, że kupiec tutejszy, Salomon Storch, sprzedaje naftę po 14 ct. za kilogram, gdy firmy katolickie *loco* rafinerja płacą za kilogram po 16 do 18 ct. Tajemnicę odkryła dopiero straż skarbowa, która przychwyciła na gorącym uczynku dwóch wspólników Storcha w chwili, gdy mięszali olej wolny z benzyną i w ten sposób fabrykowali naftę, bardzo tanią, ale zapalną i w wysokim stopniu niebezpieczną. Skonfiskowano tej nafty 150 beczek, czyli do 20 tysięcy kilogramów, za co sama grzywna wyniesie przeszło 14 000 koron. Przyłapanych na gorącym uczynku Abę Gimpla i N. Rottera, oddano do aresztu sądowego. Aresztowanie wśród żydów tutejszych wywołało wielkie zdumienie, twierdzą bowiem, że wszędzie po miasteczkach galicyjskich nie inna, tylko taka sprzedaje się nafta.

Olesko. (*Czytelnie polskie*). W powiecie złoczowskim, między Białym kamieniem a Sassowem, w malowniczej okolicy, leży wieś Usznia, należąca do parafji Biały kamień. Wieś ta liczy przeszło 1400 Polaków i jest miejscowością prawie zupełnie polską. W tej to właśnie wsi urządziło Koło miejscowe Towarzystwa Szkoły ludowej z Oleska, przy gremjalnym współudziale tamtejszych włościan, zaproszonych gości i przedstawicieli Koła, uroczyste otwarcie czytelni ludowej i bezpłatnej wypożyczalni książek w dniu 5 października b. r.

Uroczystość wypadła prawdziwie wspaniale, dzięki staraniom ks. proboszcza Władysława Podwińskiego, który rozpoczął ją solennem nabożeństwem w miejscowym, niedawno wykończonym kościółku, a w zastosowanem do okoliczności kazaniu, wskazał cel, zadanie i potrzebę takiej czytelni, jako też zachęcał lud, by garnął się do niej jak najliczniej, obiecując sam nie rzadkim być tam gościem.

Po nabożeństwie zagaił otwarcie czytelni jeszcze kilku gorącemi słowy ks. proboszcz, następnie do zebranych w liczbie kilkuset włościan obojga płci przemówił gorąco, podniośle i z zapałem, delegat akademickiego Koła, p. Karol Argasiński, zachęcając do korzystania z czytelni, bo w tej nauczą się kochać i pielęgnować ideały narodowe, nauczą się być prawdziwymi Polakami.

Przemawiali jeszcze w tym samym mniej więcej duchu przedstawiciele Koła oleskiego, a oddawszy czytelnię opiece włościan, którzy sami z pomiędzy siebie wybrali zarząd, przystąpili do pouczenia tegoż o prowadzeniu czytelni i o sposobie wypożyczania książek. — I czytelnia i wypożyczalnia tego samego dnia w ruch wprawione, miły przedstawiały widok. Gospodarze i gospodynie, młodzież i dzieci, wypełnili po brzegi izbę, którą odstąpił jeden z włościan. Jedni czytali gazety, inni zawiązali zajmującą, przyjacielską pogawędkę z dość licznie reprezentowaną inteligencją, co zaś najprzyjemniejsze, nie znać było przymusu, ani tego niemiłego urzędowego tonu, który nieraz cechuje podobne zebrania, lecz wzajemną sympatję, zrozumienie i zaufanie. Książki rozebrali prawie wszystkie i serce rosło na widok tych rozentuzjazmowanych twarzy.

Uczucie drzemie w duszy ludu, lecz raz rozbudzone, wybucha potężnie i nie gaśnie, a coraz silniejszym gore płomieniem. Daj Boże, byśmy dużo dni takich przeżyli, bo to dni najpiękniejsze w życiu.

W ubiegłą niedzielę, dnia 12 b. m., otworzyło Koło oleskie, z takim samym mniej więcej programem, czytelnię ludową w Białym Kamieniu.

Podwołoczyska. (*Wojowniczy wójt z Kaczanówki*). Dnia 11 b. m., w sobotę wieczorem, podążali piechotą z roboty z Podwołoczysk, murarze wraz z pomocnikami, do swej wioski Kaczanówki, 9 kilometrów odległej od miasta. Pomocnicy, jako młodzi, szli przodem, a za nimi majster Antoni Wirzman z resztą murarzy. Będąc już we wsi, musieli przechodzić koło zagrody wójta, Stanisława Lisa, chłopa jak dąb, znanego procesowicza z miejscowym proboszczem. Gdy zbliżali się do mostku, przez który już przeszli byli pomocnicy i udali się do swych domów w pobliżu będących, zobaczyli stojącego wójta, który miasto odpowiedzi na pozdrowienie pobożne, krzyknął: „a gdzie to chodzicie po necach — rabowniki?“ I krzykiem zwabionego, małego, kilkunastoletniego Dmytra Pelacha, uderzył dwa razy w twarz ręką i kolbą strzelby poprawił. (Zaznaczyć potrzeba, że wójt Stanisław Lis to zawołany myśliwy, goszczący u siebie często nawet i urzędników, zaproszonych na polowanie). Niezmordowany, zawołał jeszcze Tomka Czopa, będącego już w chałupie i dwoma uderzeniami zwalił go pod mostek. Rozprawiwszy się podobnie z innymi, zwrócił się teraz do Antoniego Wirzmana, który choć osłabiony pracą, stanął w obronie krewnego. Zwaliwszy go pięścią i dwoma uderzeniami przez głowę kolbą strzelby, rzucił się na niego ze strzelbą, wywierając dalej swą złość. Przy szamotaniu miała wypalić strzelba, której nabój miał również zranić Wirzmana. Naoczny świadek nie może z powodu ciemności wówczas panującej podać, czy wystrzał nastąpił umyślnie, czy przypadkowo. Bezprzytomnego zaniesiono do domu, a na drugi dzień odwieziono do sądu. Badania sądowe wyjaśnią zapewne powody napadu krewkiego wójta-Herkulesa. Na razie rany są widoczne na głowie, na kilka milimetrów głębokie, od uderzeń strzelbą. *E. B.*

Przemyśl. (*Usiłowane samobójstwo*). W niedzielę popołudniu wskoczył do Sanu w zamiarze samobójczym niejaki L. Drucker, wczas go jednak spostrzegli przechodnie i desperata już tonącego wydobyli z wody. Policja odstawiła go do szpitala, gdzie przyszedłszy do przytomności, zapytany o powód samobójstwa, odpowiedział, że od kilku dni nie nie jadł, jakoteż nie ma gdzie mieszkać, a to z braku zajęcia. W szpitalu zbadano że desperat rzeczywiście jest wycieńczony zupełnie na siłach z głodu i przeziębienia, nadto, najprawdopodobniej z tego powodu, popadł też w obłęd.

Wojnicz. (*13-letnia podpalaczka*). W Łopinie spaliła się onegdaj stodoła, stanowiąca własność włościanina Jana Kleszcza, wraz z tegorocznemi zbiorami. Sprawczynią pożaru jest mała, bo niespełna 13 lat licząca, Zofja Kurówna, pasterka u włościanina Walentego Janika, która za to, że ją sąsiad jej chlebodawcy, Kleszcz, kilkakrotnie za wyrządzoną mu przez nią w polu szkodę klął i przezywał, zapałała do niego taką nienawiścią, że z zemsty postanowiła go spalić. Rzeczywiście, podczas nieobecności Kleszcza, udała się pod stodołę poszkodowanego i tam zapaliwszy „siarnika“, przytknęła go najpierw do słomy sterczącej po przez plecioną z chrustu ścianę stodoły, a następnie do jej słomianej strzechy, a sama uciekła. W parę minut później cała stodoła stanęła w płomieniach i zawdzięczać należy tylko szybkiej a energicznej pomocy sąsiadów i spokojnemu powietrzu, że ogień nie przeniósł się na sąsiednie zabudowania. Zrazu przyczyna pożaru została w tajemnicy, w kilka dni jednak zwierzyła się mała zbrodniarka ze swego czynu przed innymi pastuchami i tak wiadomość doszła do władzy. Dziś Zofja znajduje się już w areszcie śledczym sądu powiatowego w Wojniczu gdzie, wobec okoliczności, że nie dosięgła jeszcze 14 go roku życia, odpowie tylko za przekroczenie. Szkoda wynosi 650 koron. Stodoła, ani zboże nie były ubezpieczone.

Nowi ojcowie miasta.

Hipolit Śliwiński.

Wybuchowiec... Lecz zresztą bardzo elegancki. Na mdłym z natury bruku lwowskim zalatuje mocno komunardem francuskim z czasów, kiedy na ulicach Paryża barykady wyrastały jak grzyby po deszczu. Przy tem wszystkiem, przekonaniami społecznemi sąsiad o miedzę obu skoncentrowanych Tadeuszów, tow. Hudeca i Luegera! Z wyglądu zewnętrznego metaartystycznego ma w s bie wiele tego ujmującego rozrzucenia i bohemy, jaką się zwykło widywać u kapłanów Apellesa. Mimowoli szuka się w jego ręku palety, a nad czołem kapelusza o rembrandowskiem rondzie. Kapelusz w tym stylu istotnie bardzo czysto nosi, bez palety jednak, jako architekt z zawodu, przeważnie się obywa.

Twarz, zdecydowanie artystyczna i regularnie rzeźbiona. Ognisty brunet z rozrzuconą z miłem zaniedbaniem fryzurą przypomina mocno Włocha, już zaś stanowczo zgrabną bródką... neapolitańskiego gondoliera. Zamaszysty i trochę nerwowy w ruchach, zdradza temperament sangwinika, któremu 36 lat życia ani trochę krwi nie przytępiło.

Jako architekt — a jest nim od lat 7 — ma bajeczne szczęście. Bierze przeważnie same zamówienia rządowe i ma niemal monopol na budowę sądów w Galicji. Przed kilku laty wystawił Bank zaliczkowy, efektownie się odcinający obok kawiarni wiedeńskiej. Zresztą trzyma się stale budowli rządowych, które sobie mocno chwali. W architekturze lubi monumentalność, wszelkie wyderkafy secesyjne zbywając pogardliwie mianem „precli i łamańców“. W tej chwili buduje sobie przy ulicy Kadeckiej murowaną „nieruchomość“, której cała fasada będzie z kamienia nb. sztucznego.

Do rady wniesie w swej kieszonce od kamizelki dużo temperamentu parlamentarnego. Jego przemówienia, wypowiadane z talentem, zdają się być podminowane bawełną strzelniczą. Nie kryje się, że jest zdecydowanym socjalistą, co mu nie przeszkadza być po cichu antysemitą, a to wszystko podlewać rozwodnionym już dziś skoncentrowanym demokratyzmem wyrobu Romanowicz i Spka. Świadczy to, że p. Śliwiński lubi się spalać w skombinowanym ogniu spraw politycznych jak salamandra. Są takie natury...

Do rady wszedł z połączonych list opozycyjnych. Oby swym temperamentem przepłoszył tam i nieuniknionych w każdej dyskusji mowców nałogowych, których bawełniany talent krasomówczy podgryza każdą ze spraw miejskich zaraz w samym zarodku, ot tak sobie poprostu *l'art pour l'art...* Bądź dla tych uprzykrzonych szczurów drapieżnym kotem panie Hipolicie!

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Stacja Turka, położona na szlaku Lwów Itzkany, otwarta dotychczas tylko dla nieograniczonego ruchu osobowego i pakunkowego, jakoteż dla ograniczonego ruchu towarowego, została z dniem 5 października rb. otwarta dla ogólnego ruchu bez ograniczenia.

Wiedeń 15 października. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 682·—, Akcje węg. Zakł. kred. 722·—, Akcje Anglobanku 273 —, Akcje Unionbanku 538·—. Akcje Laenderbanku 393 50, Akcje Bankverein 454·—, Akcje Bodencredit 930·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 537·—, Akcje kolei państw. 712 75, Akcje kolei połudn. 76 55. Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—. Akcje kolei Elżbiet. l. 461 50, Akcje kolei Północnej 5720 Akcje koleji Czerniowieckiej 558 —, Akcje Alpiny 362 50 Akcje Rima Muranji 496·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1512 —, Akcje fabryki broni 309·—, Akcje tureckie tytoniowe 324 50 Oblig. węg. indemn 97 95, Renta majowa 100 70 Austr. renta koron 100 25, Węgierska renta koron. 97 70 4 % l. listy Tow. kred. ziemsk. 96 20. 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100 30, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin 98 50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96 90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75 Losy tureckie 112 50, Marki 116 95 Ruble 253 25

Wiedeń 15 października **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli p. z r. 1880 3 proc. 264 —; Austr. zakł. kr. z. oblig. z r. 1889 3 proc. 262 75 Tow żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285· —; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 253·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 88·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 112 50 *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł 19 10; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 428 —; Clary 40 zł. m. k 207·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88 —; Losy m. Krakowa 20 zł., 77· ; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 76·—; Ofen 40 zł. 196·—; Palffy 40 zł. m. k. 187·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 54 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27 25; Los. arc. Rudolfa 10 zł. 78·—; Salma 40. zł. m. k. 247·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 81·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 255·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 427·—.

Wiedeń 15 października (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19 70 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 32·— do —. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38 — do —·—. Tendencja bez zmiany

Berlin 15 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215·10, Staatsbahny 152 60, Disconto Comandit 187 90, Berlińskie Tow. handl. 155·40, Laura 198 75, Bochumery 172 90, Kolej połud. wschodnio-pruska 78·—, Ruble za gotówkę 216 20, Kolej warszaw. wied. 180 75, Kolej Morza Sródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 128·—, Losy tureckie 121 75 Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 168 10, Kolej Marienburg-Mława 74·—. Konsolidation 332 95 Lombardy 20·—, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 116·—, Kanada Profered 132 60; Akcje żeglugi hamburskiej 102 90; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216 10.

Berlin 15 października. Austrj. banknoty 85 50 spirytus —·—.

Frankfurt 15 października. Austr. kred. 214 90; Kolej państw. ·—; Laura —·—; Disconto 186 90, Alpiny —·—.

Paryż 15 października. 3 % renta 100 07; mąka 29 65.

NEKROLOGJA.

†

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za spokój duszy ś. p.

Dra Seweryna Nowińskiego,

odbędzie się w dziesiątą rocznicę śmierci dnia 17 października b. r. o godzinie 10 rano w kościele OO Bernardynów.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Mirski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp